

Kuryer Śląski

Codzienne wydanie „Polaka”

Przedpłatę

1,80 msk. na cztery roki bez odnoś-
nia — 2,22 msk. z odnośnieniem do domu

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcja, administracja i drukarnia w Katowicach, ulica Stawowa (Teichstrasse) nr. 2.

Ogłoszenia 20 lin. za wiersz petytowy.

Telefonu nr. 1423.

Adres telegraficzny: „Polak” Katowitz.

Drukiem i nakładem „Polaka”, Spółki wydawn. z ogr. odpow. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Guzy w Michałkowicach.
Założyciel i kierownik Wojciech Korfanty.

Do Szanownych wyborców powiatu katowickiego.

Szanownym Czytelnikom zwracam uwagę, iż bloki po 1 marce w celu rozsprzedawania takowych na pojedyncze kartki po 10 fen. pomiędzy znajomymi, są do nabycia w księgarni „Górnoślązka”. Katowice ul. Dyrekcyjna 3 i u naszego kasjera p. Ligonia, Katowice ul. Mikołowska 7. Chcąc być przygotowani na każdy czas i godzinę, gdy nas obowiązek narodowy do tego powoła, lecz mając pustki w kasie, a wskutek nowego prawa wyborczego nie mając żadnej sposobności urządzania wieców i na talerzach, jak to było zwyczajem, składki zbierać, prosimy usilnie naszych Szan. wyborców, by przez liczne zakupywanie bloków agitację 10-fenigową pomiędzy sobą uprawiali. To nasz święty obowiązek narodowy. A więc do dzieła, kochani wyborcy!

Komitet wyborczy na powiat katowicki.

W. Szyperski. Dr. Hyla. A. Ligoń. M. Rzepka.
Osypka. T. Nowicki.

Wzmacniajmy siły nasze.

Z kół czytelników naszych otrzymujemy następujący artykuł:

Wielką radością przejęły się serca nasze, gdy zbudzony duch narodowy poruszył masy ludowe, które usuwając z drogi ogromne przeszkody, torowały drogę pochodowi zwycięskiego uświadomionego, walczącego o samodzielność polityczną narodu polskiego na Górnym Śląsku. Po łanach naszych wiał jakiś duch ożywczy, który wlewał otuchę w zwątpiającą serca; w oddali przeblaskiwała gwiazda zwiastująca zupełne odrodzenie narodowe. Świetne zwycięstwo odniesione we walce wyborczej, jakąśmy toczyli wśród najtrudniejszych okoliczności, rozległo się radośnym echem na całej polskiej ziemi. Zdawało się, że po przełamaniu tych ciężkich zapór, życie nasze narodowe potoczy się prostem a coraz szerszym korytem, że temu prądowi zachodzić będzie w drogę tylko rząd pruski i duch zsyłający nań natchnienia antypolskie, t. j. hakana. Gdyby tak było, moglibyśmy być spokojni o naszą przyszłość, o ostateczny wynik walki z odwiecznym naszym wrogiem, bo żaden wróg zewnętrzny nie da sobie rady z narodem polskim, który w przeszło wiekowej walce z przeróżnymi wrogami zaborowymi pokazał światu, że umie znieść wszelkie ciosy jakie weń godza z zewnątrz.

Niestety, gorszym od tych wrogów zewnętrznych jest wróg, który się kryje w własnych naszych szeregach, który się gnieździ w naszym sercu i w naszych duszach, a tym wrogiem to brak hartu woli, gnuśność i niezaradność. Chwilowy zapal wyborczy nie jest prawdziwym zwycięstwem. Spłoszy on i zastraszy na chwilę wroga, który pouczony doświadczeniem, uderza znowu w nas, używając skutecznych środków. My odnosimy zwycięstwo wyborcze i oddajemy się złudzeniom, myśląc, że już wszystko w porządku, a tymczasem wróg systematyczną i usilną pracą zmienia powoli ale stale szanse walki na naszą niekorzyść. W różnych towarzystwach i na igrzyskach niemieckich zatruwa duszę polską naszego ludu. Biblioteki niemieckie i domy dla młodzieży napętlają niewiastą do polskości młodzież naszą, która ma być naszą przyszłością. Młodzież naszą coraz bardziej wstydy się mówić publicznie swym pięknym językiem polskim, coraz liczniej na ulicach używa języka „kulturalnego”. A my co wobec tego czynimy? Jakies zobojętnienie ogarnęło nas. Wróg coraz bardziej wkrada się w nasze ciało narodowe a my spokojnie. W jakimś odretwieniu się temu przypatrujemy. Po wielu miejscowościach naszych mamy inteligencję, która po części dorobiła się na ludzie majątku; inteligencja ta siedzi spokojnie w domu, własną wygodę ceni wyżej od dobra narodu. Aby się nie narażać i mieć miły spokój, uchyla się od tej pracy, do której Ojczyzna ich woła a której tak bardzo nam potrzeba,

aby naród nie zginął, ale owszem się rozwijał. Znam wielu z inteligencji naszej, których ten zarzut dotyczy a którzy choćby tylko przy małym poświęceniu mogliby wiele zdziałać w pojedynczych miejscowościach dla umocnienia naszej placówki.

Musimy wzmacniać siły nasze — duchowe i materialne, jeżeli chcemy odnieść nad wrogiem rzeczywiste zwycięstwo. Dla tego trzeba dać silniejszy impuls naszej pracy oświatowej przez zakładanie czytelni, towarzystw i przez wygłaszanie odczytów. Trzeba nam zorganizować się politycznie tak, aby kierownicy nasi polityczni nie tylko byli z nazwiska członkami komitetów ale by także — a o to głównie chodzi — działalność ich znajdowała wyraz w całym naszym życiu publicznym. Ma się utworzyć nowy komitet wyborczy dla Śląska. Przy wyborze członków komitetu należy zważać nie tyle na osoby co na ich pracę publiczną. Należy wybrać ludzi ruchliwych i energicznych. Trzeba się rozejrzeć po szeregach naszych gospodarzy i robotników i kilku energiczniejszych i świątelszych z pomiędzy nich przypuścić do komitetu. Potrzeba ta zachodzi według mego zdania tem bardziej, że w sposób najprostszy i najodpowiedniejszy, to jest na wiecach nie możemy wybrać delegatów, którzyby wybrali komitet.

Wobec wielkiej siły niemieckich wielkich przemysłowców potrzeba nam silnego stanu średniego: kupców i małych przemysłowców, którzyby w pojedynczych miejscowościach osłabiali wpływy niemieckich kapitalistów. Niestety lud nasz ma bardzo potworne pojęcia o handlu i przemysle. Lud nasz sądzi, że stworzony jest tylko do ciężkiej pracy, do wystugiwania się niemieckim kapitalistom. To też, gdy ktoś otwiera jakiś handel, inni drwią z niego i mówią, że to próżniak itp. Wobec tego kupiectwo nasze i drobny przemysł nie mogą się podnieść. Żydzi zaczynali u nas handlować niemi i igłami i dorobili się wielkich majątków, my tracimy pieniądze w handlu i przemysle. Przyczyną tego są po części zmienione warunki, główną atoli przyczyną tego jest nasza dziedziczna wada, że do żydów na oślep lecimy a dla swoich nie mamy najmniejszej życzliwości. Pod tym względem powinna nastąpić zmiana.

Pogrzeb ofiar katastrofy w kopalni Radbód.

Obrzęd żałobny rozpoczął się uroczystym Requiem i mszą pontyfikalną odprawioną przez biskupa monasterskiego w kościele farnym w Hoevel. Tymczasem w hali turbinowej zarządu kopalnianego ustawione 36 czarnych zwykłych trumien ze zwłokami zabitych. z których rozpoznano tylko 19. powstawiano na 14 katałków kirem okrytych. Około 10-tej godziny rozpoczął się pochód pogrzebowy przez ulice miasta Hamm. gdzie powiewały liczne czarne proporce opuszczone do połowy drzewców. Na przodzie kroczyli górnicy w mundurach i liczne inne towarzystwa. 10 orkiestr przygrywało melodie żałobne, za rzędem trumien szli krewni zabitych. potem przedstawiciele władz państwowych i miejskich. oraz zarządu kopalni i władz kopalnianych, m. i. prezes rejencji Gescher jako zastępca naczelnego prezesa Westfalii Haugwitza, także jeneralny konsul austro-węgierski z Kolonii Henckel i dwaj posłowie do parlamentu Osann i Sachse. Uczestników było wogóle około 20 000, tak, że kiedy pierwsi wchodzili na żalnik, ostatni dopiero opuszczali cechownię. Liczne wieńce okrywały skromne trumny, u kilku z nich widniały czerwone wstęgi, lecz policja okazała się wyjątkowo „pobłażliwą” w tym wypadku. Na żalniku kopalni Radbód pomieścili się tylko krewni nieboszczyków i przedstawiciele władz, proboszcz z Hoevel miał jako pierwszy mowę żałobną, po nim jeneralny superintendent prowincji hanowerskiej, następnie jeszcze 6 duchownych katolickich i 4 luterańskich oraz poseł Sachse. Cały pogrzeb odbył się bez wypadku żadnego, o godz 1¼ tłumy powoli rozchodziły się w nastroju smutnym pod wrażeniem żałobnego obrzędu i na widok licznych płaczących starców, wdów i sierót.

Dla rodaków dotkniętych katastrofą w kopalni Radbód.

Nieszczęście, które dotknęło tyle rodzin górniczych w Hamm, poruszyć powinno każdego człowieka. To też składki na nieszczęśliwe ofiary strasznej katastrofy otwarto nie tylko w bezpośrednio zainteresowanych Niemczech, lecz wszędzie, gdzie biją czule serca dla nieszczęścia ludzkiego.

Wśród ofiar katastrofy znajduje się 50 rodzin polskich. Pięćdziesiąt rodzin polskich oplakuje tragiczną śmierć tych, co byli im żywicielami. Tyle wdów i sierót polskich skazanych na miłosierdzie ludzkie! Tem więcej godni oni litości, że los rzucił ich na obczyznę, z dala od stron ojczystych, gdzie łatwiej by się dla nich pomoc znalazła.

Obowiązkiem jest naszym pospieszyć im z pomocą.

W tym celu otwieramy składkę na rodziny, dotknięte katastrofą w kopalni Radbód, wzywając Czytelników naszych, by nie szczędzili grosza, który ośłodzić ma dolę wdów i sierót polskich na obczyźnie.

Z całej Polski.

Zabór pruski.

Kij w szkole.

Z Czerniejewa otrzymał „Lech” atest lekarski, wystawiony przez p. dr. Robowskiego, stwierdzający, że dziewięcioletni chłopiec szkolny Krapski ma na lewym siedzeniu jak dłoń wielką, ciemno zieloną plamę, która przy najlżejszym dotknięciu jest nadzwyczaj bolesna. Oprócz tego ma na lewym udzie i prawym siedzeniu kilka jak palec grubych, ciemno-zielonych, przy najlżejszym dotknięciu bolesnych pręg rozmaitej długości. Skutkiem tego chłopiec czuje takie bólesci, że nie może siedzieć. Z tego powodu nie może tymczasowo uczęszczać do szkoły.

Bojkotowanie Polaków.

„Wielkopolaninowi” donoszą, że wszystkim nauczycielom miejskiej szkoły na św. Marcinie w Poznaniu rozdano wydaną przez „Ostmarkenverein” książeczkę, w której wymieniono nazwiska wszystkich z nazwiskami niemieckimi Polaków, którzy są właścicielami jakiegobądź interesu. Cel zupełnie jasny „Postępowi” zaś donoszą, że pewien nauczyciel niemiecki, znany z wolnomyślnego usposobienia, pokazywał poutne pismo, wydane do urzędników z wezwaniem, żeby nie kupowali nic w polskich składach. „Posener Neueste Nachr.” donoszą znowu, że w pewnej poznańskiej wyższej szkole żeńskiej, rozdawano książeczkę, zawierającą spis kupców niemieckich i wezwanie do kupowania tylko w niemieckich składach. Dziewczętom zwrócono uwagę, żeby książeczki owe doręczyły rodzicom.

Takimi oto środkami bojkotują nas najsuerdecniejsi nasi, krzycząc potem na świat cały, że Polacy uciskają niemieczyń.

Takie kroki hakatystów muszą szerzyć zaniepokojenie w szerokich kołach pracowitych przemysłowców i kupców polskich. Gdyby Polacy coś podobnego zrobili, uważanoby to za grubą swawolę i wytoczono im proces.

Królestwo Polskie.

Echa złodziejstw magistrackich w Warszawie.

Jak już donosiliśmy, zaszły w magistracie warszawskim wielkie oszustwa. Mówią, że magistrat okradł podobno do spółki z innymi łapownikami miasto o 700 tysięcy rubli (półtora miliona marek). Urządzono się w sposób następujący: Najpierw zakupiono dla miasta park, którego rzeczyciela wartość wynosi 35 tysięcy rubli. Zapłacono zaś dla niego 400 tysięcy rubli, a dyferencję podzielili złodzieje między sobą. Następnie umieszczono w listach robotników miejskich nazwiska, których właściciele już

dawno pomarli, względnie siedzieli po więzieniach. Zarobek jednakowoż obliczano i zapisywano jako wypłacony. Wreszcie wybudowano także na rachunek miasta kilka domów, które jednakże nie wciągnięto do wykazu majątku miasta. Dochody z tych domów płynęły także zamiast do kasy miejskiej, do kieszeni „interesentów”.

Wiadomości ze świata.

Niemcy.

Cesarz Wilhelm się gniewa.

Półurzędowa „Nordd. Allg. Ztg.” w artykule o interpelacji w parlamencie pisze: Podczas rozpraw okazało się, że pomiędzy cesarzem a narodem ujawnił się cień. Nie można nie przyznać, że większością mówców kierował nie zamiar powiększenia tego cienia, przeciwnie, w ich słowach przebijała troska o dobro ogólne. Prawie wszyscy starali się pozostać w granicach, wskazanych przez uszanowanie dla osoby cesarza. Jeżeli takie jest ogólne wrażenie rozpraw, nie można zaznaczyć pojedynczych przypadków wielkiej przesady. Bezzasadna jest obawa, jako by cesarz w niedostatecznym stopniu był poinformowany o nastroju narodu. Jednym z ważniejszych zadań kanclerza jest poinformowanie cesarza o wszystkim, co ma istotne znaczenie dla osądzenia położenia wewnątrz kraju i zagranicą. To zadanie kanclerz spełnił całkowicie.

Do wiedeńskiej „Neue Freie Presse” donoszą z berlińskich kół dworskich, że cesarz Wilhelma rozgniewał mocno ton rozpraw parlamentarnych, podczas omawiania interpelacji w sprawie wynurzeń cesarskich, jak również i to, że ks. Buelow nie odpiął napaści na cesarza. I na posiedzeniu niemieckiej rady związkowej członkowie jej występowali ostro przeciwko wynurzeniom cesarskim. Zwłaszcza prezes rządu bawarskiego, baron Podewils, wyraził na posiedzeniu tem głębiej oburzenie Bawaryi na zajęcia i żądał pewnych gwarancji, by takowe nie mogły się powtórzyć.

Dr. Schuecking apeluje.

Z Szlezewiku donoszą, iż burmistrz dr. Schuecking skazany — jak wiadomo — na 500 marek kary przez wydział powiatowy, postanowił apelować. Spodziewać się należy, iż prokuratura ze swej strony również apeluje, uważając karę za niską. Instancja apelacyjną jest wielki senat dyscyplinarny najwyższego sądu administracyjnego. Sąd ten również obradować będzie przy wykluczeniu publiczności.

Z wycięstwo wyborcze socjalistów. W okręgu wyborczym Kaiserlautern w Bawarii zwyciężył kandydat socjalistyczny, pozasłużbowy nauczyciel Hoffmann 5755 głosami. Kandydat przeciwny liberal Woll otrzymał 3467 głosów.

Drogo okupiona dyskrecja.

Dzienniki donoszą, że wycołanie interview ces. Wilhelma w „Cenzury Magazin” kosztowało 200 000 marek.

Dzienniki podnoszą, że rząd związkowy musi zdać sobie sprawę, z jakiego źródła wzięły się te pieniądze? Należy się zastrzedz, by z funduszy państwowych na taki cel pieniędzy nie dawano.

Austria.

Utworzenie gabinetu urzędniczego.

W sobotę odbył baron Bienert konferencję z przywódcami stronnictw w sprawie utworzenia gabinetu parlamentarnego. Wobec podnoszenia różnych pretensyj przez przywódców stronnictw rokowania się rozbiły. Baron Bienert utworzy gabinet urzędniczy, złożony z szefów sekcji i trzech posłów jako ministrów-rodaków. Polskim ministrem-rodakiem będzie Abrahamowicz. Gabinet będzie przejściowym i zapewne tylko do Nowego Roku urzędować będzie.

Półwysep bałkański.

— Zbrojenia Serbii trwają w dalszym ciągu. Niemal codziennie nadchodzą zamówione we Francji i w Anglii pociski i działa mniejszego kalibru. Wśród ludności panuje niezłomne przekonanie, że na wiosnę r. p. wojna z Austrią stanie się nieuniknioną.

Z wiedeńskich kół miarodajnych donoszą, że Austria nie może już dłużej zachowywać się obojętnie wobec ustawicznego i wyzywającego zbrojenia się Serbii. Austria nie może pozwolić na to, aby Serbia zdołała przygotować się należycie do rozpoczęcia kampanii z nastaniem wiosny. Rząd serbski układa się jednocześnie z Turcją w sprawie zawarcia przymierza zaczepno odpornego. Wobec tych czynników rządowych w monarchii Habsburskiej wy-czerpała się całkowicie.

W wiedeńskich kołach parlamentarnych krąży uporczywie pogłoski, że w dniach najbliższych Austro-Węgry przedstawia Serbii ultimatum. Albo Serbia zaprzestanie natychmiast dalszych zbrojeń, albo narazi się na niepewne losy wojny. Rząd monarchii zamierza poprzeć swoje ultimatum za pomocą nie pozostawiających żadnych wątpliwości ruchów wojsk austriackich w pasie pogranicznym. W razie odmowy Serbii wojna byłaby nieunikniona, a dla Austro-Węgier korzystniej będzie rozpocząć ją niezwłocznie, gdy Serbia nie jest jeszcze do rozpoczęcia kampanii dostatecznie przygotowana.

W dniach najbliższych rząd austriacki doręczy przedstawicielom wielkich mocarstw notę okólnikową, w której oświadcza między innemi, że dłużej nie będzie znosił prowokacji ze strony Serbii.

Chiny.

— Cesarz chiński krótko przed śmiercią zdradzał wyraźne objawy obłąkania. Na drugi dzień umarła ciotka jego cesarzowa chińska i właściwa władczyni Chin.

Śmierć cesarza Kwanghsi minie niepostrzeżenie w dziejach Chin. Trzydziesto trzyletnie jego rządy były tylko rządami pozornymi. Zostawszy cesarzem jako 2 i półletnie dziecko dostał się wkrótce potem pod opiekę ciotki swojej, ambitnej cesarzowej wdowy Tzehsi i odtąd prowadził życie beczynne w obszernym pałacu cesarskim, skazany na powolne zamieranie. Był lalką w ręku potężnych klik dworskich a przede wszystkim bezwłasnowolnem narzędziem swej opiekunki, która faktyczną władzę w ręce swe ujęła.

Teraz prawie równocześnie ze swoim woskawa-tym pupilem umarła też potężna jego opiekunka, cesarzowa Tzehsi. Była to bezsprzecznie jedna z najgenialniejszych kobiet, jaką zna historia. Z niesłychaną rafinerią i z niezmordowaną energią umiała ona z pogardzonego w Chinach stanowiska trzeciorzędnej żo-

ny cesarza Tsaichuna wybić się na tron i zająć miejsce wszechwładnej władczyni olbrzymiego państwa chińskiego. Zacięta nieprzyjaciółka cywilizacji europejskiej nie cofała się Tzehsi przed żadnym środkiem, aby utrzymać Chiny w tradycyjnej reakcji, nie dopuścić żadnego postępu. Znała się jej intryga, które wywołały krwawe powstanie bokserów. W ostatnich latach poznała jednak, że system ten prowadzi do upadku Chin i z podziwienia godną siłą wstąpiła na czele reform, które obecnie przekształcają Chiny w państwo nowożytne.

Nowym cesarzem jest znowu dziecko dwuletnie księżę Puyi. Regencję prowadzić będzie ojciec jej księżę Tszun, znany jako zwolennik postępu i cywilizacji.

Wiadomości potoczne.

Katowice. (Kalendarz). Piątek, dnia 20 go listopada: Korbiniana, Fel. Wschód słońca o godz. 7.32, zachód o godzinie 3.59.

Imiona słowiańskie. 20-go listopada: Sędzimir, Rusztin, Kalendarz historyczny. 20-go listopada: Pnieł, twierdzenie statutu niesławskiego 1496.

— W Laurahucie spadła robotnikowi Glabiszowi kłosa z Zawodzia szyna na nogi, tak że go musiano odprowadzić do szpitalu w Bogucicach.

— Podrabiane banknoty stumarkowe spostrzeżone w różnych miastach. Oszusta atoli dotąd nie wybrano do śledztwa.

— (Czy panny uczące się w sklepach kupieckich zobowiązane są czyścić okna wystawne?) Sąd kupiecki w Halli rozstrzygnął, że uczennica kupiecka — do zobowiązania — nie jest zobowiązana do czyszczenia wielkich okien wystawowych. Perestrożona ucząca się nie ma obowiązku, by takie prace wykonywać. Pewna ucząca się panna składowiała wzbraniała się czyścić okna, wskutek czego pryncypał natychmiast ją wydalil. Sąd kupiecki zawyrokował, że wydalenie było nieuzasadnione.

Mysłowice. Zdziwienie wywołał tu pewien mężczyzna błądzący po mieście bez kapelusza w zupełnie mokrem ubraniu. Widocznie dokuczało mu zimno. Przekradł on się bez paszportu, jak wielu innych przez Przemszę.

Bismarkhuta. Dyrektor tutejszej huty p. Tallner ustępuje z dniem 1 stycznia i udaje się do Remscheid, gdzie obejmuje stanowisko generalnego dyrektora.

Król. Huta. Gdy wieczorem strażak ogniowy Zyg wracał do domu pchnął go jakiś zawadyśka w pierś. Na szczście rana nie jest śmiertelną.

— Przy ul. Hajduckiej zapaliła się w pewnym pomieszkaniu podłoga, gdy nikogo nie było w domu. Cały dom napelnil się dymem i straż ogniowa miała całą godzinę do czynienia.

— W walcowni królewskiej huty zapaliły się spodnie pewnego robotnika od rozpalonej furtki pieca i nieszczęśliwy poniósł znaczne rany.

— Do składu kupca Lamota przy ul. Dworcowej włamał się w niedzielę po południu złodziej i skradł 334 marki gotówki i za 400 marek towarów.

Ruda. W okropny sposób zginął kruszak Mandlerla. Gdy strzał nie wybuchnął, chciał włożyć inny.

mieszczkański przechodzi z ojca na syna. Jubkę zieloną prababka jeszcze za Jagiellonów kupiła. Materya, z żelaza prawie, prawnuczce jeszcze służy. Bluszcz barwą, śmieje się tęczę kwiatów, dostanie ją Maryś, kiedy za chłopca pójdzie.

Idzie matuś do fary. Dzwonki zawołały, z chat wyszli ludzie, wśród pszenic i żyt kapoty i jedwabne czapki widać, nie masz prawie między, któryby nie spieszył ku farze człowiek. Na ścieżce wśród łąki linia matron idzie, kwiaty łąk biją się z jaskrawym kwieciem, jakie mistrz tkacki rzucił na brokaty i barwne spodnice.

Kościół pełen ludu, pelen odurzającego zapachu ziół i kadzidła. Idzie procesya...

Na feretronie posąg Najświętszej Panny, szczerolęta jej suknia, nad głową gwiazdzista korona. Pod stopami niebieska kula, ziemską kulę opasuje spletem ohydny wąż. Trzyma jabłko w szkaradnej paszczce, głowę płazką depce Najświętsza Panna. Stroją jej posąg lilie. Mistrz rzeźbiarski włożył do rączki Maryi chabinę rozkwitłej lilii. Feretron Czystej Bogarodzi-cy w procesyi noszą dziewczęta, ubrane w bieli, na znak czystości. Każda ma na głowie mirtowy panieński wianek. Procesya już prawie wyrusza, dziewczęta na Marysię czekają. Długo czekały, niecierpliwiły się. Procesya wyszła z kościoła. Maryi nie-ma. Jedna z dziewcząt z żalu zapłakała. Całą noc su-knię prasowała, doniczkę mirtu obcięła, praca i mirt poszły przez Marysię na marne.

A gdy procesya wróciła już do kościoła i ludzie do domów się rozchodzili, rzekł do Józefa starszy:

— Mówią, że się żenisz.

— Po godach ślub mój.

— Z biedną dziewczyną. Dwa korce ledwie wy-siewu, chatupa się wali, krowiny niema...

— Nie z majątkiem się żenię, lecz z dziewczyną.

Zasiał się starszy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ludwik Stasiak.

SKARBNIK

powieść z życia górników.

10)

(Ciąg dalszy.)

- Słowo Maryś przemów do mnie.
- Wszak odpowiadam.
- Jak echo. Nie bądź echem moich słów.
- Ptak śpiewa jak umie...
- Śpiewajże mi słowiczku.
- Mówić nawet nie mogę.
- Chorujesz?
- W istocie. Zimnica przez ciało leci.
- Zachorowałaś? Cemu mi nie mówisz o tem?
- Matka mi wyjść do ciebie kazała.
- Idź spać. Wstaniesz zdrowa.
- Dobranoc.

Chwycił Józef w gorące ręce dłoń dziewczyny, do piersi je tuli, chce ustami dotknąć jej ramienia.

— Nie. Nie. Idź!

— Wszakżeś mi narzeczoną.

— Ale nie żoną. Bądź zdrow.

Odszedł Józef, poruszone gałęzie jabłoni za nim się chwiejąc, wpatrzyła się Marysia w ciemność nocy, ręką pierś falując łoczy, jeszcze patrzy, pochyliła się, pożera oczami ciemną dal...

— Jest już daleko. Zniknął...

I jako sarna przez zawałę spróchniałych dębów, tak ona przez płot wierzbowy przeskoczyła, leci za chatę, leci w leszczyny, na polach się zjawia, białe jej gięzło przez rolę się przemknęło, w las idzie, zginęła w cieniach brzeziny, w otwarte ramiona pisa-rza wpadła, usta płożące mu niesie.

— Ukochany!

Zawisła w jego ramionach, tuli się do niego, on żywiołowym uściskiem objął prześliczną postać, go-

raçe usta jej całuje. I była ona jako kwiat, który w wiosennym ciepłym wietrze zielenić się, kwitnąć musi; serce i krew jej były jako rola, w której życie obudził żywiołowy rozkoszny powiew miłości.

Wiele ten żywioł, huczy jak burza. Oto przez słowiańskie morze bora leci. Dopadł żywioł brzegu, skalę rwie, agawy łamie, winnice rujnuje, domy wy-wraca, drzewa z korzeniami wydiera. Chwycił wi-cher okręt w żelazne ręce, o skaliska nim uderzył, w trzaski poszedł statek, ludzie poszli na dno. Żywioł miłości jako bora, szaleć musi, choć na drodze jego śmierć, topiel i zniszczenie...

Ona wie, że ta miłość to nieszczęście. Od upału jej pocałunków rozgorze jej dom, ruina szczęście jej matki się stanie. Nie myśli nawet o tem...

Pożarem pocałunków płonęli wśród kwietnej ci-chej letniej nocy. Zapach lip, koniczyń i kwiatów łąki, miłość w młodej duszy rodzi. Wiosna rozko-sznym dreszczem miłości przelatuje przez krew mło-dego, na oczach starca wyciska łzy, że niedługo przyjdzie opuścić ten czar zakwitłych łąk, ten świat miłości, ten czar niezmierny letniej nocy...

Matuchna półskrzynek otworzyła, na procesję Matki Boskiej Zielnej się stroi. Jakby się biedna, brudna chata zaśmiała robronom i atlasami. Spodnica ze su-rowego jedwabiu, w kwiaty tkana. Jubka z zielone-go brokatu, jaskrawa barwą. Stroi się matuś Mary-sina, jako wszystkie mieszczańki się stroją. Czepiec złoty ze skrzydłami. Mistrz go z niteczek złotych utkał, w perły i drogie kamienie ustroił. Oprawy je-no z pereł pozostały. Gdy gospodarz umarł, poszły za nim i perły. Drogie kamienie wyniosły się z do-mu, jako on na cmentarz się wyniósł. Ostał złoty czepiec, który odda we wianie córce, jako go sama od matki dostała. Może tobie lepiej wieść się będzie, może ty lepszych czasów dożyjesz, może ty, córku, dokupisz perły i brylanty, może w twych rękach wró-ci blask stroju babki twej i prababki. Bogaty strój

Wtem nastąpiła eksplozja i nieszczęśliwemu zostały zdrugotane piersi i głowa.

— W piekarni znaleziono nieznanego mężczyznę zmarłego. Liczył może 25 lat. Znalaziono go przypadkiem gdy chciano piec rozpalić.

Mysłowice. Tutejsza niemiecka spółka kredytowa i gospodarcza zgłosiła upadłość majątkową.

Frydenshuta. Dla sprostowania wiadomości

„Wędruś” o nieszczęściu w tutejszej hucie, piszę kilka słów. Przy rozbieraniu wieży dla wciągania kruszców na wielki piec pracowało 13 murarzy (a nie cieślów, jak „Wędruś” pisał), z których dziesięciu spadło z wysokości 20 metrów do wnętrza, tak że trzech poniosło śmierć na miejscu, a siedmiu zostało ciężko poranionych, z których znów jeden 13-go a drugi w sobotę uległ cierpieniom. Nazwiska tych trzech, którzy na miejscu śmierć ponieśli, są: Frey, Zganiacz i Świerczek; dwaj, którzy w lecznicy zmarli, są Stosiek i Pietka, a nie jak „Wędruś” podawał, że to byli Bad i Schroeder; takie nazwiska tu nie znane. „Wędruś” pisał, że nieszczęście to powstało wskutek załamania się postawionego wewnątrz wieży rusztowania. To nie odpowiada prawdzie, bo tam nie było stojącego rusztowania tylko wiszące w ten sposób, że położone były na wierzchu dwie belki, w których na linach zawieszono było rusztowanie, pod którym była zupełna próżnia. Robotnicy więc wisieli w powietrzu nad przepaścią. Murarze spuszczała to rusztowanie w ten sposób, że pierwsi rozebrali mur wokół aż do pewnej głębokości, poczem spuszczała drzewo najpierw na trzech końcach a przy ostatnim drzewo się zlaniało i robotnicy spadli z całym rusztowaniem na dół. Gdyby rusztowanie było stojące, tak jak korespondent „Wędruś” pisał, to aby tak łatwo nieszczęście zająć nie mogło. Dla ostateczności murarze winni byli wejść na mur. Na

to baczyć był powinien dozorca, który przecież musiał dostrzedz niebezpieczeństwo podobnego spuszczenia rusztowania. „Wędruś” przedświadczył tak, jak gdyby robotnicy sami byli winni nieszczęściu.

— Tutejsza huta miała w ubiegłym roku interesu 2 393 000 marek. Uchwalono akcyonariuszom 8 procent dywidendy. Takie ogromne zyski ma huta, lecz robotnikom płacy poprawić nie chce.

— Przy tegorocznym spisie ludności stwierdzono, że miejscowość nasza liczy 21 600 mieszkańców.

Borzygwerk. Stwierdzono tutaj u kowala Susa werczana Seidla tyfus. Odstawiono ich do lecznicy w Zaborzu.

Nowa Wieś. Na haldzie przy hucie Franciszka znaleziono w sobotę trupa robotnika Hermana Mula. Prawdopodobnie zatrut się gazami, gdyż nie dostrzeżono żadnych śladów zbrodni. Po jednej stronie był zupełnie spalony, gdyż hałda nie była jeszcze ochłodzona.

Lipiny. Bardzo ciężkie nieszczęście spadło na rodzinę hutnika Zimka. Niedawno temu zmarło Zimkowi dwoje dzieci na szkarlatynę, 12-letnie dziewczę i 15-letni syn. Troje dzieci leży ciężko chorych w domu. Na dobitkę sam Zimek i 17-letnia córka leżą ciężko chorzy w lecznicy.

Zabrze. Pogłoski o sprzeniewierzeniach ks. prokuratora Neumanna okazały się mylne. Owszem wyznało się, że ks. Neumann z własnych dochodów jeszcze przyłożył. Pogłoski wszczęły się z tego powodu, że potrzebowano różnych papierów do wyjaśnienia pewnych zająć.

Mikołów. W nieobecności rodziców bawiła się 15-letnia córka zwoźniczego Gatera zapalnikami i zapaliła przy tem swoje ubranko. Przy powrocie naślała matkę na spalonego trupa.

Pszczyna. Na torze kolejowym przy Koblizku adn na pewnego robotnika próg i pokaleczył go ciężko.

Gogolin. Wdowa Elżbieta Sowowa z Gogolina, acując w tutejszych kamieniołomach spadła z mostu z wysokości 10 metrów i rozbiła sobie czaszkę. Zmarła w tutejszym domu chorych, gdzie ótko potem zmarła.

Niemodlin. W Grodzu dostał się 3-letni syn gospodarza Hermana w ząbienie gepla, tak, że mu została zmiażdżona.

Zywiec. (Niezwyczajny meteor.) Dnia 7-go b. m. godz. 6 min. 5 wieczorem przeleciał nad okolicą spaniały meteor. Zjawisko trwało około 10 sekund i miało przebieg następujący: Pojawiła się najsilniejsza, niż światło księżyca, która leciała poprzez wierzchołki drzew ku wschodowi znikło. Meteor był tak wielki, że obserwującym awało się, jakoby księżyc rozdzielił się na dwie części.

Gdańsk. (Bрудna karta historii pruskiej.) W sołę upłynęło 600 lat, jak Krzyżacy wtargnęli do Gdańska i urządzili tamże straszną rzeź. Nie oszczędzali ani starców, ani niewiast ni dzieci. Historycy obliczają liczbę pomordowanych na 10 000. Na Kaszubach dziś jeszcze śpiewają pieśni, w których dzieci żalą się, że im ojców zabito w Gdańsku.

Gdańsk. W ubiegłą sobotę rozniosła się pogłoska, że wybuchną ma niebawem wojna. Wskutek tego znajdowała się tutejsza kasa oszczędności przy channengasse w prawdziwym oblężeniu. Ktoś odbierał pieniądze w obawie, aby ich rząd nie rał na wojnę. Podobny popłoch panował tu już

przed rokiem. Wtedy wycofano z owej kasy w ciągu 4 dni kilka milionów marek.

Gniezno. (Niebezpieczne książki.) Sąd ziemiański w Gnieźnie wydał wczoraj wyrok, skazujący na zniszczenie około 4000 książek, które swego czasu policja zabrała z księgarni pani Langowej dla tego, że rzekomo podburzały przeciwko państwu pruskiemu.

Blumental. Z Blumentalu w Hanowerskiem donoszą do „Wiar. Pol.” że na ostatnie posiedzenie członków „Zjednoczenia Zaw. Pol.” stawili się wszyscy zorganizowani robotnicy polscy, którzy nadto zabrali żony, a ten i ów przedstawił zarządowi gościa. Niech ten przykład będzie zachętą dla członków Związku wzajemnej pomocy.

Fryburg. (Uczeń „kapitana” z Koepeniku.) W Fryburgu zjawił się u pewnej samotnej lecz dość zamężnej wdowy jakiś mężczyzna, który przedstawił się jako urzędnik kasy podatkowej. Przyszedł rzekomo z nakazu tejże kasy, celem zbadania papierów wartościowych owej pani. Zaniepokojona kobieta czempredzej uczyniła zadość temu żądaniu. „Urzędnik” przeglądał papiery i w końcu obłożył je aresztem. Swoją drogą był o tyle grzeczny, że wystawił kwit na nie — niestety fałszywy. Oszust znikł bez śladu.

Haram. Towarzystwo kopalniane „Trier”, do którego należy nieszczęsną kopalnię Radbod, rozesłało do swoich kopalni okólnik następującej treści:

„W kopalni Radbod 1-11. nastąpił 12 b. m. około godz. 4-tej wybuch, który przez wynikający stąd pożar działał tak niszcząco, że tylko sześciu niekniętych z 380 pracujących chłopów można było ocalić. 341 zabitych, 33 ciężko pokaleczonych pozostała po wsze czasy świadkami tego bezprzykładnego nieszczęścia. Do rozporządzenia naszego dyrektora jeneralnego stawiliśmy 90 000 marek, aby zapobiedz natychmiast naglącej potrzebie pozostałych. Niepodobna dziś już bliżej oznaczyć m a t e r y a l n ą s z k o d ę, wynikłą z pożaru oraz ze środków, które trzeba było przedsięwziąć, aby ugasić ogień. Przypuszczalnie nie dosięgnie ona miliona marek a w dokończeniu kopalni naszej nastąpiła przerwa półroczna. Wszystko to atoli błędnie wobec nieokreślonej żałoby, jaką napelnione są wszystkie z towarzystwem naszymi złączone organa, i wobec szczerzego współczucia, które należy się z całego serca po wsze czasy pozostałym po dzielnych górnikach, którzy zginęli podczas pracy zawodowej; wolno nam iuszyć, że Panowie przyłączacie się najzupełniej do nas w uczuciach swych. Z pełnem poważania Szczęść Boże!

Rada Nadzorcza Tow. kopalnianego Trier m. b. H. (podp.) Dr. W. Langen, przewodniczący.

Czy odtąd „dzielni” tam i indziej za życia już więcej znajdą uznania, zobaczymy.

O stosunkach na kopalni Radbod podaje „Tag” następujące sprawozdanie kruszaka Karola Meyera:

„Opowiem całą prawdę, a moi towarzysze niechaj poświadczą, że mam słusność. Wymieniam o twarcie swoje nazwisko i dodaję, że to co powiem, gotów jestem każdej chwili potwierdzić przysięgą. W przeszły poniedziałek o godzinie 5½ rano zjechałem do szybu. Przysięgam, że w rewirze swym nie znalazłem ani kropelki wody, a we wtorek rano o tej samej godzinie brakło jej również. Pracuję na pokładzie 3. We wtorek o 11 przybył sztygar pvtajac, czy „odwiedził” mnie ktoś; odpowiedziałem: „nie, pierwszy sztygar (farsztajger) nie był tu.” Wtedy zapytał: „czy skrapialiście?” „Nie”, odpowiedziałem. „nie mamy przecież wody. Na czym to zależy?” „Ba, ja tego także nie wiem” rzekł mój przełożony, „ale zobaczę, czy nie ma wody.” Poszedł, lecz już nie wrócił; pozostaliśmy przez dwieszychty bez wody przytem było tyle pyłu węglanego, że nie mogliśmy mieć otwartych. A jeśli w pierwszym rewirze nie ma wody, toć — myślę — nie ma jej w żadnym. Nie wiem tego napewno, ale tak sądzę. Jestem tu dopiero trzy miesiące a dawniej byłem w Nowem Essen, tam nigdy wody nie brakło. Kiedy w czwartek rano usłyszałem o nieszczęściu, pobiegłem na kopalnię i zjechałem o godzinie 8 na dół, gdyż na pokładzie 3 był mój brat, którego chciałem ocalić, niestety nie udało mi się to, biedak jeszcze jest na dole. Przebyłem z 2 do 3 godzin w płonącym szybie, a dwaj zabici, których wyniosłem ze wschodniej części pokładu, są jedynymi, których wydobyto. Braku tu u nas rzeczywistych pilnujących przewietrzania. W Nowem Essen jest ich po 2 w każdym rewirze; tutaj nie ma żadnego, lecz ciskacz pełni tę służbę. Po tem ganki przewietrzne miejscami kiepsko w porządku; ganki są tak małe, że musiałem pełzać na brzuchu, aby przecisnąć się, gdy raz posłało mnie z numeru 68 na 62 w rewirze 4, pokład 3, a powinien przedostać się tam właściwie koń z wozem.

Niekiedy kurz leżał na stopę wysoko. Wtedy nazywało się: „Skrapianie jest naszym obowiązkiem.” Ale wody nigdy nie było. A potem jeszcze jedno.

Jeśli górnik znalazł się przed przeszkodą (ścianą węglaną) a za nim zdarzyło się nieszczęście, to był zamknięty. W przewidywaniu takich przypadków na-

leżało rozbić ganki, tak iżby zamknięty górnik bocznymi gankami okrażnymi mógł uciekać nazad.

Ogólne oburzenie panuje pomiędzy górnikami na pierwszego sztygara Thiemanna, ponieważ on najbardziej napedzał do wydobywania największych ilości węgla. Pewien górnik, który pracował 16 lat na innej kopalni, oświadczył, gdy zaczął pracować na Radbod, że kopalnia musi być skrapiana, albo on przestanie pracować. Powiedziano mu, że może sobie odejść, jeśli mu się nie podoba; robotnik złożył w tej chwili pracę. Krótko potem nastąpił wybuch gazów. O Thiemanie opowiadają górnicy, że uciekł. Już od kilku dni go nie widać. Gdy przyjechał książę Eitel-Fryderyk, wolano: „podarłiscie kartki karne! Flomaczę to teraz w ten sposób: Gdy górnicy wydają na wierzch nieczysty węgiel, nakładają na nich karę od 50 fenygów do 3 marek od każdego wózka, w którym znajdował się nieczysty węgiel. Ponieważ od wózka płacą górnikom 1—1.30 mk., więc kara była często większą niż zarobek. Te kariki karne — a było ich rzekomo pełny kosz — podobno dyrekcyja przed wizytą księcia usunęła.

Hamburg. „Fajn geszeft” zrobił jakiś Heller w Hamburgu. Polecał on losy loteryjne czerwonego krzyża. Zewsząd nasyłano mu pieniądze, lecz losów nikomu nie wysyłał. Doniesiono o tem policji i ta ptaszka wraz z pomocnikiem pochwyliła. Zdążył już zebrać około 30 000 mk.

Łódź. W tych dniach stracono w Łodzi ósmiu bandytów skazanych przez sąd wojenny na powieszenie.

Rozmaitości.

— Nowy sposób desinfekcyi. Profesor Trilbert w Paryżu zrobił to doświadczenie, że paląc cukier w izbie chorego — co uważano dotąd za gusia — jest bardzo użytecznem dla chorego i dla opiekujących się nim, gdyż przez to oczyszcza się powietrze z bakcyliów. Przez spalenie cukru powstaje połączenie acetylonowego wodoru z kwasem mrowczanym, a to zabija wszelkie bakcyle. Trilbert spalił 5 gramów cukru pod szklanym dzwonem, włożył pod szkło bakcyle tyfusu, suchoty, cholery itd. Po upływie pół godziny były wszystkie uśmierczone. Jest to bardzo ciekawy objaw i dowodzi, że różne obyczaje ludu mają rozumną podstawę, choć już ludzie sami zapomnieli, dla czego tak czynią.

— Zwłoki Andrego? Kapitan Storm, który przybył z Labradoru, opowiada, że amerykański kapitan „Chalker odnalazł na najbardziej ku północy wysuniętym punkcie Labradoru w pobliżu przylądka Mugora prosty krzyż z napisem: Andree. W ziemi pod krzyżem znaleziono zwłoki mężczyzny i skrzynkę z papierami. Miejsce, na którym skrzynkę znaleziono, jest pustynią, rzadko tylko przez Eskimosów odwiedzana. Co się stało z towarzyszami Andrego nie jest wiadomem.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Pono prokuratora wkroczy w sprawie nieszczęścia w Hamm, aby przez zeznania świadków stwierdzić, jakie stosunki na kopalni Radbod panowały.

Berlin. Buelow po konferencji z Wilhelmem II bardzo zadowolony, gdyż cesarz wyraził mu swoje zaufanie.

Lipsk. Przed czwartym senatem cywilnym sądu rzeszy toczył się proces o spadek. Gdy ogłoszono wyrok, wydobył kupiec Grosser ze Steglitz pod Berlinem, który proces przegrał, dwa rewolwery i zabił sekretarza Strassburga a poranił radcę sądu rzeszy Maennera. W całości 10 razy strzelił.

Pforzheim. Tutaj znaleziono 16-letnią dziewczynę z rozprutym brzuchem. Sprawca dotąd nie znany.

Lindau. Nad jeziorem Bodeńskim odczuło trzęsienie ziemi, które może 20 minut trwało.

Wiedeń. Austria wzmocniła żandarmerję nad granicą i zorganizowała korpus policyjny, gdyż ruch wojenny w Serbii się jeszcze ciągnie wzniaga.

Wiedeń. Tu się utrzymuje pogłoska, że dwa korpusy stoją na pogotowiu, aby zapobiedz wszelkim niespodziankom.

Carogród. W Arabii przyszło do potyczki pomiędzy wojskiem i powstańcami. 50 żołnierzy dostało się do niewoli.

Pekin. Cesarzowa-matka zmarła. Utrzymuje się pogłoska, że ją otruto. Inni twierdzą, że popeliła samobójstwo. Rządy objął książę Czuan.

Sprawy towarzystw.

Dah. Związek posiedzieli domów i gruntów odbędzie swoje miesięczne zebranie w przyszłą niedzielę 22-go bm. o godz. 5 po południu na sali p. Widulskiego. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy; dla tego uprasza się szan członków, by jak najliczniejszy wzięli udział i punktualnie na zebranie przybyli.

Króń. Huta. Szan. członkom Tow. śpiewu „Lutnia” donosimy niniejszem, że przyszła lekcja śpiewu odbędzie się w środę 18-go b. m. (święto) o godz. 2 po południu.

(Bez gwarancji.)

disputacy targowa	piekny	średni	pośredni
Pszenica biała	20, 0	18,80	17,30
Pszenica żółta	20 40	18,70	17,20
Żyto	—,—	16,10	15,10
Żęźmień słodowy	17,20	—,—	—,—
Żęźmień	15,—	14,40	14,—
Owies	16,—	14 90	14,—
Groch „Viktoria”	25 —	22,—	20,—
Groch	21,—	18,30	17,—

(Bez gwarancji.)

WIZYTOWKI
w modnych formatach i z wytwornego papieru
drukuje
Katowice „Polak“ Sp. z ogr. odp.

w Pszczynie
Rynek, w domu po Gierichu
udziela
pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy
4 % za ćwierćroczn. wypowiedzeniem
3½ % za miesięcznem wypowiedzeniem
3 % za tygodniow. wypowiedzeniem.

Od 1-go do 3-go włącznie oblicza się procent
za cały miesiąc, od 4-go do 16-go włącznie jesz-
cze za pół miesiąca.

Przyjmujemy oszczędności drógi — od 50 ten.
Bank otwarty: 8 — 12 przed południem,
2 — 4 po południu.

Stale ceny ustanowione przez deputacyę targową	W markach i fenygach za 10. kg		
	piekny	średni	połedni
Pszenica biała	20, 0	18,80	17,80
Pszenica żółta	20 40	18,70	17,20
Zyto	—	16,10	15,10
Jęczmień słodowy	17,20	—	—
Jęczmień	15.—	14,40	14,—
Owies	16,—	14 90	14,—
Groch „Viktorja”	25 —	22,—	20,—
Groch	21,—	18,30	17,—

drukuje

Katowice „Polak“ Sp. z ogr. odp.

pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy
4 % za ćwierćroczn. wypowiedzeniem
3½ % za miesięcznem wypowiedzeniem
3 % za tygodniow. wypowiedzeniem.

Od 1-go do 3-go włącznie oblicza się procent za cały miesiąc, od 4-go do 18-go włącznie jeszcze za pół miesiąca.

Przyjmujemy oszczędności daniel — od 50 zł.

Bank otwarty: 3 - 12 przed południem.
2 - 4 po południu.